DZIENNIK WARSZAWSKI.

Wtorek 14/26 Czerwca 1855 roku. № 165.

Jutro Ś. Władysława Kr. Wyzn.
Wschód słoń. o god. 3 min 42. — Zachód o g. 8 m. 23.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

Nadesłany obecnie przez jenerał-adjutanta księcia Gorczakowa dziennik, zawiera oprócz wiadomości, zakomunikowanych już poprzednio za pomocą telegrafu, szczegóły wyjaśniające działania zaszłe pod Sebastopolem, i na innych punktach półwyspu Krymskiego.—Co do szczegółów krwawéj rozprawy zaszłéj w dniu 26 maja (7 czerwca), takowe podane zostaną do wiadomości publicznéj po otrzymaniu spodziewanego w tym względzie doniesienia.

Koło Sebastopola oblegający zdołał, od 22go do 26go maja (3 do 7 czerwca), posunąć swe podkopy koło cmentarza i na górze Zielonéj, i jednocześnie usiłował pogłębić, za pomocą nowych min, dawne kotliny naprzeciw 4go bastjonu. Zatoki zaś Strzeleckiéj nie przestawał bardzo czynnie fortyfikować.

Nie zważając na silne dwudniowe bombardowanie 25go i 26go maja (6go i 7go czerwca), wszystkie zrządzone nam uszkodzenia, zostały wedle możności ponaprawiane, a w miejsce lawet i dział zdemontowanych, postawiono inne. (*Inw. Ruski*).

22go maja (3go czerwca) sprzymierzeni, w celu zapewne odwrócenia naszéj uwagi, przedsiębrali poruszenie zaczepne ku dolinie Bajdarskiéj: zjawili się oni o kwadrans na 7mą, w liczbie od 6 do 8000 piechoty i jazdy, z artylerją, przed naszemi posterunkami przodowemi, w kierunku od wsi Wernutki i rozdzieliwszy się na dwie części, posunęli się ku Bajdarom i Bujuk-Muskomji. Pikiety kozackie zajmujące linję od wsi Ałsuj do wsi Bajdary, zaczęły odstępować ku rzece Czarnéj. Wówczas Esauł Kunakow z pułku kozaków dońskich Ner 56, atakował z dwiema secinami kozaków jazdę nieprzyjacielską, odparł ją i przeszedł za rzekę Czarną. Podczas zaszłéj tu walki ręcznéj, 3éj kozacy ponieśli od szabel rany. Przy nadejściu nocy, sprzymierzeni opuścili dolinę Bajdarską, a przednie nasze straże zajęły dawne swe miejsca.

(*Inwalid Ruski*).

Według doniesień jenerał-lejtnanta Wrangel, Kercz i Jenikale zajęte są przez 15,000 piechoty, 2 pułki jazdy i 6 baterji artylerji, pod dowództwem jenerała Angielskiego sir George-Brown'a. Sprzymierzeni jęli się fortyfikowania Jenikale, przyczem roboty protegowane są przez silny łańcuch konny, wsparty przez piechotę i jazdę rezerwową.

Anglicy i Turcy, którzy zajęli Jenikale, dopuszczają się wszystkich możebnych okrucieństw: zrabowali świątynię i krzywdzą pozostałych mieszkańców bez różnicy płci i wieku. (*Inwalid Ruski*).

OGŁOSZENIA

S. Petersburgskiego jenerał-gubernatora wojennego.

30go maja (11go czerwca) żadna zmiana we flocie nieprzyjacielskiéj miejsca nie miała. Przybył z morza parostatek trzymasztowy, który połączył się z flotą.

31go maja (12go czerwca) w pozycji floty nieprzyjacielskiéj żadna zmiana miejsca nie miała. Wieczorem połączył się z flotą parostatek dwumasztowy pod flagą Angielską.

1go (13go) czerwca flota nieprzyjacielska żadnych poruszeń nie czyniła. Wieczorem jeden parostatek i łódź transportowa odpłynęły na morze.

Tegoż dnia o 9éj z rana, cała flota nieprzyjacielska, która stała naprzeciw Kronsztadu, podjęła kotwicę i odpłynęła na morze. (*Inw. Ruski*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. PRZEZ NAJWYŻSZE ROZKAZY JEGO CESARSKO-KROLEWSKIEJ MOSCI, wydane do zarządu cywilnego. — W Carskiem-Siele dnia 10go maja 1855 roku. — Posunięci za odznaczenie się w służbie, z radcy honorowego na asesora kolegjalnego: p. o. asesora wydz. celn. przy kanc. prz. Namiestnika Chojnacki. Z sekr. gubern. na sekr. kolegjaln.: urzędnik nadetatowy kanc. własnéj JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOŚCI sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego Fribes. Posunięci za odznaczenie się w służbie w kancelarji przybocznéj Namiestnika, z asesorów kolegjalnych na radców dworu: starszy pomocnik nacz. wydz. Pohl i dziennikarz Polubieński. Z sekr. koleg. na radców honor: młodsi pomocn. naczelników wydz. Salerno-di-Colonna, Rendt i urz. kancel. Dębiński. Z sekr. gubern. na sekr. koleg: urzęd. kanc. Gorłów. — II. Przez rozporządzenia kom. rząd. i władz oddziel., w wydz. kom. rząd. spraw wewn. i duch. mianowani: nadzorca więzienia w Kielcach Franciszek Maternicki, p. o. nadzorcy więz. karn. w Warszawie; nadzorca więzienia w Łęczycy, radca hon. Ludwik Rajszel, p. o. nadzorcy więzienia w Kielcach; nadz. więz. w Biały Ant. Łukasiewicz, p. o nadzorcy więz. w Łęczycy; sekr. więz. karn. w Warsz. Józef Radzimiński, p. o. nadz. więz. w Biały. W wydz. kom. rząd. spraw. mianowani: pisarz sądu pol. popr. wydz. Łomżyńs. Julian Milberg, p. o ases. tegoż sądu; b. ases. pol. popr. wydz. Pułtusk. Alex. Bogusławski, p. o. ases. sądu pol. popr. wydz. Płockiego; b. patron tryb. cyw. gub. August. wydz. 2go, a zarazem obrońca prokur. przy sądach téjże gubernji Ludwik Rutkowski, patronem przy tryb. cyw. gub. Warsz. w Warszawie, podpr. przy sądzie policji popr. w Warszawie Wiktor Kamionowski, p. o. referenta w biurze komi. rząd. spraw; kancelista sądu pol. popr. wydz. Kalwaryjskiego Franciszek Dobrowolski, p. o. podpis. sądu pok. okr. Kalwaryjskiego. Przeniesieni na własne żądanie: podpisarz sądu pok. okr. Kalwaryjskiego, sekr. koleg. Gebhard Tydelski, na takiż urząd do sądu pokoju okr. Wieluńskiego. Z powodu zaniedbania się w obowiązkach i niewłaściwego postępowania: asesor sądu pol. popr. wydz. Płockiego Maxymiljan Jankowski, na p. o. pisarza sądu pol. popr. wydziału Łomżyńskiego. Uwolnieni od obowiązków na własne żądanie: asesor sądu pol. popr. wydz. Łomżyńskiego Józef Mańkowieski, z dozwoleniem noszenia wysłużonego munduru, i patron przy tryb. cyw. gub. Płockiéj Józef Jasiński. Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: podsędek sądu pok. okr. Zamojskiego Palemon Ziemięcki; patron tryb. cyw. gub. Płockiéj Adam Markowski; podsędek sądu pok. okr. Płock. oddz. 2go (w Zakroczymiu) Napoleon Gumulicki, i nauczyciel młodszy przy szkole pow. o 5 kl. w Siedlcach Maciéj Dąbrowski. — (Podpisał): Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek, Książę Warszawski, hrabia Paskewicz-Erywański.

— W ciągu dnia wczorajszego zachorowało na cholerę osób 82, wyzdrowiało 36, umarło 29, pozostaje w kuracji 205.

MOZAJKA DZIENNIKARSKA. — (*Dokończenie*). — Byli nawet i tacy, co po Krasińskim ogrodzie za temi paniami chodząc, bardzo głośno rospowiadali o trybie swojego życia, o kosztownych wydatkach, na śniadania, obiady i kolacje, u francuskich restauratorów. Improwizowaną okazałością prowadzonego życia, chcieli dawać korzystne o sobie wyobrażenie... Ani im w głowie postało, chcieć się czém innem odznaczyć; wziąść naprzykład do pióra, i intelligencją zabłysnąć. Szczęściem, że owych pustaków szukających chwalby w kłamanych wydatkach na gastronomią, nie wielu było; zawsze chodzili razem. Byli znów i tacy, co w cichości serca, bez zdradzania swych uczuć, cieszyli się widokiem panny E. Niechcący niby po drodze którą szła, gubili róże z trzymanych w ręku bukietów; pisali sonety na cześć niebieskich oczu, i dając je do odczytywania przyjaciołom, takiéj doznawali radości, jak gdyby się do siódmego dostali nieba. Po tém wszystkiem cośmy teraz napisali, nie jeden pomyśli może, że panna E. miała w sobie koketerję, i że nią wabiła młodzież. Przeciwnie. Myliłby się każdy, któryby tak przypuszczał. Jéj skromność to i nie wymuszoność, jéj młodość i niewinność, pociągały wszystkich. Opuściła ona już dawno Warszawę, w inne ulatując strony, spełnić piękne powołanie żony i matki. Nie jeden zasmucił się tym wyjazdem; rosprawiano długo o pannie młodéj i o jéj narzeczonym. Wpadł nam w ręce, z owego czasu pochodzący tren czy elegja, któréj zakończenie zamieszczamy tu dla zaokrąglenia tego miłego wspomnienia przeszłości. Poeta z rozżalonem sercem tak śpiewał:

„Uszła ona w strony nieznajome,
Żadna łza jéj nie odwoła,
Znikła jak widmo znikome,
I nic jéj zwrócić nie zdoła.

* * *

Lećcie mi teraz bez niéj dni daremne,
Bez celu, troski, życzenia;
Lećcie mi lećcie dni puste i ciemne,
Uciekajcie bez wspomnienia.

* * *

Lećcie jak ten liść opadły,
Co jeszcze z wiatrem ulata,
Rzuca nim wicher zajadły,
Lecz już umarłym pomiata."

Ponieważ po wypiciu wyznaczonéj sobie ilości kubków téj lub owéj wody mineralnéj, każdy podąża na kawę, więc i my naturalnym bardzo porządkiem rzeczy, przeniesiem się w tém pobieżnem wspomnieniu do Haberkanta i do domu Flatau'a na kawę. Haberkanta ogródek miał także swoją ogromnie świetną epokę. Bywał on tak natłoczonym od gości, że znajomi aż szukać się w nim musieli; Rajczak dokazywał cuda z swą chromatyczną trąbką, dziesiątki u wnijścia sypały się jak grad na talerz garbatéj imości, która każdemu z wchodzących przypominała: »*O antre.*« U nas zwykłem minimum, którem oceniają po ogródkach talent muzyczny jest dziesiątak. Tych dziesiątaków tyle się zbierało nieraz u Haberkanta, że grający septet, niechcąc tracić czasu na ich liczenie, kwartami je rozmierzał, i w ten sposób pomiędzy siebie na równe części dzielił. Kawa była wyśmienitą, brioszki historycznéj smakowitości. Co chwila pochłaniano całe nie imbryczki, ale gary arabskiego napoju i dobréj śmietanki. Dziewcząt posługujących trudno się było doprosić o kawę, każdy dopilnowawszy w bufecie naładowania potrzebnych porcji dla swéj kompanji, szedł po przedzie w płócienkowe szaty przybranéj Hebe i doprowadzał ją do ławki i stołu, gdzie ze swemi udało mu się znaleść choćby trochę miejsca. Damy najlepszego towarzystwa nieraz uprzyjemniały to miejsce swoją obecnością. Nie brakło nawet i strony ujemnéj. Lat temu pięć do sześciu, kiedy to pojawił się żartobliwie napisany wierszyk opiewający żal po karnawale i chłoszczący niemiłosiernie, wybryki młodzieży, wierszyk, który z rąk do rąk przelatywał i chciwie był czytanym, otóż w owym czasie znane w Warszawie tygrysice, którym natura nie ustąpiła wdzięków, rozsiadały się tu bez ceremonji, otaczane gronem adoratorów.

Dziś nie ma już tego wszystkiego. Chociaż ogródek lepiéj niż dawniéj uporządkowany, chociaż przybyło w nim stołów i ławek, a po przedzie cukierni obszerna markiza osłania gości od słonecznego skwaru lub od deszczu, przerzedziły się jakoś szeregi zwolenników a szczególniéj zwolenniczek kawy. Już ona nie tak smakuje, choć równie dobra jak dawniéj; już zdaje się, że melodje gorsze wygrywa muzyka, choć Kuny dyrygujący dzisiejszą orkiestrą, wcale na naganę nie zasługuje. A tak, jak na wody do Saskiego ogrodu, tak też i na kawę, wielu się tam przeniosło. Owa kawa, daleko cichsza. Nie ma muzyki, kobiet nie wiele; mężczyzni swobodnie palą cygara, a nie długo zabawiwszy wychodzą. Jest to daleko lepiéj; boć szkoda drogiego czasu na próżne siedzenie w miejscu takiem jak cukiernia lub kawiarnia....

Przed miesiącem, donosiliśmy czytelnikom o wydaniu z drukarni księży Missjonarzy Warszawskich »Wianeczka Majowego.« Obecnie pojawiła się druga podobnéj wielkości i religijnéj treści bruszarka p. t. »Wianek krzyżowy.« Autor jeden i ten sam. Jak wianeczek majowy przeznaczony był wyłącznie na opiewanie czci ku Najświętszéj Marji Pannie, tak wianek krzyżowy, otworzonym został na cześć serca Chrystusa Pana i Niepokalanego Serca Matki Jego. Po krótkim wstępie, który prostemi ale silnemi słowy do duszy czytelnika przemawia, znajdujemy kilkanaście piosnek rzewnych i szczerem tchnących nabożeństwem. Tłem ich, rozmaite życia ludzkiego koleje, myśli, które nadzieje nasze w męce Zbawiciela świata gruntują i słabość natury człowieka pokrzepiają. Znać, że piszący ten wianek, kochał i cierpiał, że doznał burz światowych, i że w czystém źródle religji je obmył. I tak np. mówiąc o krzyżu, powiada:

„Bo pod tym krzyżem cisza święta, wielka,
Głos jeden dzwoni, ale to głos Boski;
Bo pod tym krzyżem Boża Rodzicielka,
I krew co zbawia, łzy co koją troski.
A kto raz przebył trudne świata morze,
I pod krzyż stanął, lecz stanął w pokorze,
Ten pełnem sercem i zawsze i wszędzie,
Krzyż Twój o Jezu! błogosławić będzie."

O miłości bliźniego, tak się znów autor wyraża:

„A któż jest bliźnim? Ten co z głębi duszy,
Z tobą zawoła: Ojcze coś jest w niebie!
I ten co krwawe łzy twoje osuszy,
Co ci aniołem w każdéj jest potrzebie!
A któż jest bliźnim? każdy który z tobą
Krzyżową drogą do nieba pośpieszy!
Dla kogo ciernie są życia ozdobą,

Co z tobą płacze i z tobą się cieszy!
A któż jest bliźnim? Ten który dla ciebie,
Jakby ze skały serce ma wykute!
Co cię w bolesnéj opuszcza potrzebie,
Nosząc w swém sercu pociski zatrute!
Gdy mu odpuścisz dla miłości Boga,
I za złe, dobrem chojnie się wypłacisz,
Wtenczas zwyciężasz i siebie i wroga,
Zasługą krzyża duszą twą zbogacisz.''

Zakończamy o wianku krzyżowym, przytoczeniem następującego ustępu, który najlepiéj da poznać sposób, w jakim jest napisana całość.

,,Gdyś ludzi kochał miłością tak czystą,
A żadnéj zdrady twe serce nie znało,
Świat serce złamał, myśl zmroził ognistą;
Cóż ci z tych błogich dziś marzeń zostało?
Gorzkie wspomnienie na téj łez dolinie
I to przeminie!
Gdy taką walką dusza rozkrwawiona
Jak ptak spłoszony, przed światem się kryła,
A ostrym smutku wieńcem ocierniona
Z kielicha życia, samą gorycz piła,
Łzy twe spłynęły. Na téj łez dolinie
I to przeminie.
Gdy twym zamysłom wszystko idzie sprzecznie,
Z sobą, ze światem, wciąż żyjesz w rozdwoju
I walcząc mężnie, walczysz bezskutecznie
Nie mogąc duszy wywalczyć pokoju.
Nie trać ufności! Na téj łez dolinie
I to przeminie.
Patrząc w to niebo, ale patrząc duszą,
Tęsknoty, bóle, kiedy się owładną,
Smutny zawołasz: O! kiedyż się skruszą,
Kiedyż mych grzechów kajdany opadną?
O bądź cierpliwy! na téj łez dolinie
I to przeminie.
Spojrzyj w czas zbiegły, a wnet się rozbudzi,
W marzącéj duszy, młodych lat wspomnienie,
Wieleś wycierpiał, dla ludzi od ludzi,
Życie twe było, jak jedno bolenie;
Przeszłość i przyszłość! na téj łez dolinie
Wszystko przeminie.
Pracuj i kochaj, módl się bez ustanku,
Modlitwa z Bogiem duszę twoją złączy,
I łzy coś przelał już w życia poranku,
I te co jeszcze twe oko wysączy
Uschną w mogile! Na téj łez dolinie
Wszystko przeminie.
Bo każda życia chwilka, to ogniwo
Jedno po drugiem w tym łańcuchu pęka;
Coś w smutku zasiał, piękne wyda żniwo;
Nad grobem życia zaświeci jutrzenka;
Nie trać odwagi! Na téj łez dolinie,
Wszystko przeminie.
Mężnie więc naprzód, jeszcze kroków kilka,
Kilka łez jeszcze przepłaczesz pielgrzymie;
Wieczność się zbliża, życie jedna chwilka,
Z tobą i ból twój w mogile zadrzymie;
Wiara, nadzieja, miłość, nie przeminie,
Choć świat zaginie.''

Sztych na cynku zarzucony przez twórcę cynkografji *Seweryna Oleszczyńskiego*, powołany znów został do roli niepośledniéj w téj umiejętności przez *Adolfa Dietricha*. Z pracami w tym rodzaju pomienionego artysty, spotykamy się w *Pamiętniku sztuk pięknych* pana B. Podczaszyńskiego, i w *Księdze świata*, w ostatnim zeszycie, wydawanéj przez księgarza Merzbacha. Jak tu tak i tam, jedne cechują zalety odbicia z cynku p. Dietricha: delikatność rylca i czystość druku, a przedewszystkiem zaś, owa czystość, którą trudno na cynku sztychując zdobyć. Cynk, metal miękki; zatém natura jego sympatyzować nie może z rylcem i kwasami, które lada sztych, linijkę jak włosek cienką, podnoszą do potęgi olbrzymiéj i szpecą robotę. Dotąd przynajmniéj ci, co chcieli rylec litograficzny i całą manipulację jak z kamieniem do cynku zastosować, nie otrzymywali pożądanych rezultatów. Teraz gdy p. Dietrich metal ten powołał do posług sztuce, okazał mu się daleko posłuszniejszym. Nie wiemy jakich sposobów nań użył, jakie środki przedsiębrał; obce nam jest całe jego postępowanie, lecz widzimy skutki i trudno się nam wstrzymać od oddania mu za to należnéj pochwały, i nie cieszyć się szczerze, że dowodów w kraju naszym coraz obfitsza gromadzi się liczba, iż cynk w razie potrzeby nietylko kamień litograficzny, lecz i blachę miedzianą zastąpić jest w stanie. Prosimy tylko na próbach nie przestawać, częściéj i więcéj pragniemy oglądać druki z cynku robót sztychowanych. To co mamy pod ręką, piękne, doskonałe i pod względem wykończenia i odbicia. Idzie nam o sławę kraju, gdzie cynk tylko u nas znalazł życzliwych, co całą duszą, wszystkiemi siłami zajęli się nim i chcą zbadać jego własności w zastosowaniu do litografji, rylca i prassy sztycharskiéj.

W Bibljotece Warszawskiéj za miesiąc b. kronika literacka dała nam rozbiór artykułu pod napisem: Materjały historyczne wydane przez komisją archeologiczną kijowską. — Autor rozbioru na str. 610 i 611 a propos jednych i tych samych ciągle w kółko badań, opisywań, historycznych bjografji, robi przypisek mniéj więcéj téj treści: że u nas i w sztukach dzieje się to samo, że figury historyczne niemal zawsze jedne, z płócien olejnych do nas mówią i jak starzy znajomi zdawna słyszane wypadki nie zmordowanie powtarzają. Jednego Lessera piszący wyłącza z liczby powtarzających się nieskończenie artystów. — On bada, studjuje historję, filozofuje w swych szkicach a prawdę dziejową uwiecznia pędzlem. Tylko jeden Lesser!

Prawda, tak jest, artysta to duchem i dłonią, artysta jakich mało a jakim każda narodowość chlubiłaby się nieskończenie, nierównie więcéj jak my polacy którzy go posiadamy, którego dotknąć możemy. Lesser umie badać dzieje ziemi co go wykarmiła, kocha je całem sercem, wtajemnicza się w życie narodowe odległych epok, powołuje do ruchu figury zapomniane, dotknięte przez innych kronikarzy tyle o ile wpływ ich na stan polityczny kraju wywołany został. Lesser kocha się w poetycznych pobłyskach, w romansowych zdarzeniach o jakich historja nasza wiele, bardzo wiele umiejącemu wybierać użyczy wzorów. On czuje, że ów odwieczny bohater cwałujący na ognistym rumaku z marsowem spojrzeniem, z ręką w miecz zbrojną zużył się już, rola jego setny raz widziana nuży patrzącego, zniechęca i w wątpliwość poddaje inne epoki, czy tam ludzi znakomitych brak się dawać uczuwał, czy historja nasza tylko Chrobrych, Warneńczyków, Czarneckich, Sobieskich, zachowała?... On ślęczy z ołówkiem w ręku w kronikach; z pergaminowych kart słowo ich, w żywy kształt przemienia, a ożywiając własnem estetycznem tchnieniem przez żyjące pokolenie do potomności przesyła.

Historyczne malarstwo trudne dla sumiennego nawet artysty. Tu nie można fantazjować zwłaszcza dziś, gdy nasze pojęcia o historji tak surowe, gdy od romansu historycznego wymagamy fundamentów z prawa, od całego budynku i jego ozdób, rzeczywistych tamtoczesnych materjałów. Dziś gdy tyle nam się gromadzi skarbów, wiadomości, śladów dotykalnych po przodkach naszych, gdy archeologja tyle przychodzi nam w pomoc; — konfederatka lub hełm stalowy, kontusz lub pancerz, karabela lub buława hetmańska, wąs zawiesisty, wygolona głowa to już za mało dla historycznego obrazu. My dziś pragniemy więcéj, coraz więcéj, bo kochamy, lubujemy się w przeszłości tak bogatéj w fakta, tak poetycznéj, tak bohaterskiéj. Nam te wszystkie komunały artyzmu sprzykrzyły się, już nie wystarczają i chcemy w obrazie niemal tejże saméj powierzchowności jaką owe czasy się znamionowały, te drganiaiiści lasów modrzewiowych, chcielibyśmy wstrzymać ten sam obłok co się tworzył na lazurze niebios, to powietrze co wiało wówczas.

Pragniemy ujrzyć te obrazy, te sceny które w pierwszym planie stają nam zawsze na pamięci, gdy umysł zwraca się w wieki ubiegłe i jak po galerji dzieł mistrzów pędzla, z prawdziwem zadowoleniem przechadza się, a których to scen nasi artyści czy dopatrzć nie umieją, czy też ich szczytność i wielkość odstrasza. W istocie, blask tronu królewskiego, senat, hetmani, rycerstwo w najświetniejszéj swéj epoce, wiekopomne ślady po sobie zostawiające, niewiasty nawet, królowe, wypadków tak wiele w ich życiu się wiążących, a tak pięknych, tkliwych: — to dla dzisiejszego pokolenia, trudne zadanie, duch poetyczny uciekł od nich, miłość nawet do tych wspomnień wygasła, i dziś nie umieją służyć rodzajowi historycznemu.

Lesser dziś więc jedyny co stanowiska poważnego, pięknego, jakie zdobył pracą, nauką, talentem, nie dzieli z nikim. Kilku poczciwych na tem polu pracowników równać się z nim nie może. Ale o młodym orle co dziś osiadł na samotnéj skale a tyle siły i zapału niegdyś okazywał, co obiecał nam być niezmordowanym miłośnikiem piękna plastycznego z pyłów historycznych do życia gwałtem się dręczęgo, o Gierdziejewskim słówko tu powiemy.

Gierdziejewskiego malarza znaliśmy gdy jeszcze nie podróżował, gdy jeszcze Drezna niezwidził, i cieszyliśmy się że wychowaniec Lechickiéj ziemi tak żywo do serca wziął jéj dzieje. Przeglądając jego notaty, szkice, pomysły, do kiedyś obrobic i wykończyć się mających obrazów, cieszyliśmy się nieskończenie że ujrzymy twarde pole malarstwa historycznego użyźniane śmiałą, młodą ręką, talentem niewyrobionym lecz rokującym świetne w przyszłości powodzenie. Wówczas brakowało wiele jeszcze Gierdziejewskiemu. Wyjechał za granicę, a na gier mańskich żywiołach dopełniając czego mu niedostawało, wsiąknął w siebie tamtejsze pojęcia, tamtejszą skłonność do mistyczności, manjery nawet powierzchowne. Młody orzeł porzuciwszy szczyty Karpat, zaparł się miłości przedmiotu który kochał dawniéj, wyrzekł się znajomości z postaciami jakie niegdyś uwielbiał, jakie ożywiał. Skrzydłem poszybował daleko, duchem daléj jeszcze, a przynęcony pięknościami których dokładnie rozumieć nie był w stanie a powierzchownie tylko pojmował, ugrzązł w tajemniczych legendach i dał się oczarować widmom Czarnego lasu.

Dziś nic o nim nie słyszymy, a tyle nam obiecywał! tyle nawet zadatków w rękach naszych zostawił na przyszłą chwałę swoją, na przyszłą chlubę kraju naszego... Wrócił orzeł, siadł na rodzinnym głazie; zbałamucony zesmutniał, wznieść się nie potrafi do téj wysokości jak alpejscy bracia jego, a widok rodzinnych gór i dolin nie budzi w nim tych uczuć co niegdyś! Szkoda, wielka szkoda!

Apolinary Kątski, znany artysta-skrzypek, który obecnie bawi tu w przejeździe, ma podobno dać się słyszéć w salach redutowych; gdzie, jak nas wieść doszła, odegra mazura swojéj własnéj kompozycji, poświęconego warszawianom. Przytem da nam poznać nowo-wynaleziony przez siebie instrument, nazwany pentakordem. Jestto prześliczne koncertowe narzędzie muzyczne, którego dogodność i wyborny pomysł, a przytem ogromny użytek, jaki artysta zeń ciągnąć potrafi, kilku z nas miało sposobność uznać podczas ostatniéj bytności naszego skrzypka.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 20 Czerwca. Na wczorajszém posiedzeniu izba zajmowała się rozmaitemi ważnemi przedmiotami. Rząd poniósł lekką klęskę w przedmiocie mocji pana Locke King, który proponował aby wotowano bil oświadczający zniesienie bezpośrednio mnóstwa statutów, które wyszły ze zwyczaju, nie czekając wypracowania komisji zajmującéj się rewizją praw państwa. Jeneralny prokurator (attorney) powstawał przeciw téj mocji, która mimo to została przyjęta większością 46 głosów przeciw 26. W ciągu rozpraw rozmaici mówcy domagali się utworzenia ministerstwa sprawiedliwości.

Następnie p. Headlun zapropował wotowanie adresu do królowéj, z prośbą, aby cena kupowania posad oficerów zabitych w czasie teraźniejszéj wojny, była zwracaną przez rząd ich rodzinom. Mówca przedstawił tę mocję jako akt sprawiedliwości. Lord Palmerston zezwolił na zapewnienie rodzinom oficerów poległych na polu bitwy wyboru między zwrotem kwot zapłaconych za posady nieboszczyków lub pensją należącą wdowom i dzieciom poległych. Skutkiem tego przyrzeczenia, mocja została cofniętą.

Przedwczoraj Izba mianowała komisję mającą wskazać sposób wynagrodzenia, mającego być udzielonem kapitanowi M'Clure, który odkrył przejście północne. W roku 1834 tak samo postąpiono względem sir James Ross. (*Independance Belge*).

Dokończenie raportu komitetu śledczego.

4. *Wydział artylerji* (ordonanse). Komitet mniema, że lord Aberdeen zbłądził że nie zastąpił lorda Raglan innym jenerałem, w godności feldcejgmeistra, kiedy tenże otrzymał naczelne dowództwo armji wschodniéj. Ten wydział popadł w kompletną dezorganizację. Wszelkie środki tyczące się barak i uzbrojenia wojska źle były przedsiębrane. Z zeznań świadków pokazuje się, że gdyby posłano płótno do robienia namiotów, lepiejby uczyniono niż kazać budować baraki w Konstantynopolu i w Trjeście. Komitet skarży się także na system przysądzeń, to jest puszczenia w antrepryzę. Wszelkie narzędzia były w złym stanie. Z drugiéj strony komitet oddaje największe pochwały organizacji korpusu artylerji.

5. *Wydział transportów w Londynie.* Z początku admiralicja rozrządzała tym wydziałem i to w sposób tak niezadowalający, że sir J. Graham uznał za potrzebę urządzić tę służbę w osobny zupełnie wydział. W ciągu niespełna roku przewieziono 100,000 ludzi i 7,000 koni. Regularność transportów cierpiała wiele przez zbyt długie zatrzymywanie statków w Bałakławie, z powodu braku dostatecznych magazynów. Okręty w ogóle bywały przeładowane i stąd wynikało zamięszanie w rozdziale skrzyń w rozmaitych portach do których były przeznaczone. Tym sposobem nie mało przedmiotów odbywało bezużyteczne przeprawy. Szczególnie zaniedbano przedsięwzięcia skutecznych środków co do przewozu chorych, pomimo reklamacji księcia Newcastle, którego rozkazy nie były wykonywane przez lorda Dundas, albowiem tenże

przekonany był, że Sebastopol zostanie w ciągu kilku dni zdobyty.

6. *Służba transportowa na morzu Czarnem.* Admirał Dundas wymawia się od wszelkiej odpowiedzialności z tego tytułu i wszystko zwala na lorda Raglan, admirała Boxer i kapitana Christie. Jakkolwiek bądź dowiedzione jest, że rozporządzenia poczynione w porcie Bałakławy były najniegodziwsze. Admirał Dundas oświadcza. że port ten był zaciasny aby w nim można było zaprowadzić dobrze uorganizowaną służbę. Większa część okrętów zmuszaną była zarzucać kotwicę za obrębem przystani gdzie nie mogły być bezpieczne.

7. *Służba transportowa na Bosforze.* Tutaj admirał Boxer był absolutnym naczelnikiem służby. Od 8 września żądał on, aby mu przysłano statek z dobremi robotnikami do sygnałów. Długo ociągano się z posłaniem mu tego czego żądał, a to ociąganie się gorzko było opłakiwane po klęskach zrządzonych przez uragan w dniu 14 listopada. Komitet nie może dać zdania o postępowaniu admirała Boxer, który nie był przesłuchany; ale wszystko dowodzi, że on czynił największe wysilenie i że nie miał dostatecznych środków w swych rękach. Zarzucają mu, że nadto długo zatrzymywał okręty w Konstantynopolu i że źle uorganizował służbę dostawy węgla.

8. *Komisorjat w Londynie.* Wszyscy świadkowie zeznają. że ta służba jest doskonale uorganizowaną i że nigdy nie spowodowała skarg z żadnej strony.

9. *Komisorjat na Wschodzie.* Jeneralny komisarz pan Filder, któremu powierzono tę służbę, jest człowiekiem wielkiego doświadczenia i znanych zdolności. ale musiał walczyć przeciw nieuniknionym przeszkodom, wynikającym z braku stosunków komisorjatu z armją w czasie pokoju, pod względem dostarczania żywności i furażu.

10. *Transporta lądowe.* Tu wszystko było niedokładne. Armja Krymska nie miała bydła pociągowego do przewożenia bagaży, chorych i ranionych. Ale komisorjatu ganić za to nie można, bo wszystkie statki zajęte były na inny użytek. Kiedy armja rozłożyła obóz pod Sebastopolem, sprowadzono muły i bydło juczne z Warny, ale w niedostatecznej liczbie. Zły stan tej służby pogorszony był jeszcze przez zły stan dróg i brak furażu i schronienia dla bydła. Brakowało także przewodników i innych ludzi do służby transportu i w tym względzie wszystko prowadzone było z najszkodliwszą ociężałością.

11. *Droga.* Zły stan drogi między obozem i Bałakławą, był jedną z największych przyczyn klęsk wojska. Ta służba należała do jenerała-kwatermistrza. któremu ciężka słabość nie dozwoliła zajmować się temi obowiązkami. Sir J. Bourgoyne sprobował użyć Turków do zbudowania drogi, ale trzeba było zrzec się tego zamiaru. Od daty burzy 14 listopada, położenie pogorszyło się i potrzeba było użyć koni od jazdy do zbyt ciężkich prac od których stami padały. Brak dróg był pierwszą przyczyną przepełnienia portu Bałakławy. Komitet sądzi, że w tym przypadku był wielki brak przezorności. Skuteczne środki powinny były być przedsięwziętemi w miesiącu listopadzie. Oddaje on sprawiedliwość księciu Newcastle, że nie znał tego złego i dowiedział się o niém wtedy dopiero kiedy już nie czas było zaradzić mu.

12. *Zakłady* (*depots*) *na Wschodzie.* Gdyby utworzono magazyny zakładowe między obozem i Bałakławą, zapobieżonoby wielu nieszczęściom. Rozpoczęto tę pracę, ale uragan i bitwa pod Inkerman przeszkodziły przyprowadzeniu jej bo skutku. Założono wielkie magazyny w Konstantynopolu jeszcze w miesiącu wrześniu, ale nie było sposobów transportu do Bałakławy a z Bałakławy do obozu. Gdyby nie to, wszystkie potrzeby armji byłyby zaspokojone tem co się na Bosforze znajdowało.

13. *Zaopatrzenie. Żywność dla armji.* Wielkie masy solonego mięsa, sucharów i rumu, zostały wysłane z Anglji. Przez zimę sprowadzono z Konstantynopola 4000 sztuk bydła a 2000 z Smyrny i zapasy byłyby wystarczyły, gdyby nie brakowało środków transportowych. Do końca października rozdawano regularnie trzy razy na tydzień świeże mięso, a w szpitalach codziennie do 25go stycznia.

Przez czas miesięcy zimowych, ludzie w przykopach często doznawali braku żywności, i żywili się trochą sucharów i rumu. I tu jeszcze brak środków transportowych był przyczyną wszystkiego złego. I tak jarzyn zupełnie niedostawała w obozie, a tymczasem niezmierne ich zapasy leżały w Eupatorji. W Konstantynopolu także znajdowały się wielkie zapasy ryżu. Kawę rozdawano niepaloną dla braku naczyń do palenia. Co do tego punktu, komitet sądzi że komisorjat zasługuje bardzo na naganę.

14. *Furaże.* Zapasy jakie znaleziono w Krymie, zostały wkrótce spożyte, i w dniu 17tym listopada książe Cambridge musiał kazać zabić 24ry konie pociągowe. których nie można było wyżywić. Lord Lucan i lord Cardigan zanosili wielokrotnie skargi na brak paszy. Trudno powiedzieć na kogo spada za to odpowiedzialność. Komisorjat zwala całą winę na jeneralnego kwatermistrza. który znowu oskarża o to służbę transportów. Komitet nie może dać swego zdania w tym względzie, bo nie mógł wysłuchać najważniejszych świadków co do tego przedmiotu.

15. *Służba lekarska w kraju.* Jeneralny dyrektor téj służby doktór Smith, chciał uorganizować służbę ambulansów z ludźmi dobranemi. Lord Raglan odmówił mu i dał wysłużonych żołnierzy. Stąd wynikło zupełne niepowodzenie. Co większa. naczelny wódz nie kazał uekwipować ani jednego okrętu do przewożenia chorych i rannych, część aptekarska przytém uuorganizowaną była za nadto skąpo.

16. *Służba lekarska w armji.* Armja przy oddaleniu się z Anglji. miała znaczną liczbę lekarzy. Ale wielu z nich umarło w skutku chorób i położenie pogorszyło się tém bardziéj, że aptekom zabrakło lekarstw, a nadewszystko opjum. Uwagi nad tą gałęzią służby, spisane zostały w osobnym raporcie.

17. *Szpitale w Skutari.* Tu komitet gani doktora Menzies, że nie dał ścisłego raportu o położeniu rzeczy w samym zaraz początku i że oświadczał że wszystko jest w zadawalającym stanie, wtenczas kiedy chorym na wszystkiém zbywało. Książe Newcastle dowiedział się o prawdzie dopiero w połowie października. Farmacja była w opłakanym stanie i gdyby prywatna dobroczynność nie była przyszła w pomoc chorym i rannym, bylibyśmy musieli opłakiwać okropne nieszczęścia.

Jak tylko rząd dowiedział się o rzeczywistym stanie rzeczy, zaraz wydelegował na miejsce specjalnego komissarza, i posłał formalne instrukcje ambasadorom angielskim w Konstantynopolu. Komitet sądzi, że ten środek był zbyt późny i bezskuteczny, ponieważ tylko rozdzielił odpowiedzialność. Najwięcéj tu brakowało jednego ale zdolnego naczelnika.

Major Selleny, nie posiadał dość wysokiego stopnia, a stąd dostatecznéj pomocy. Dla tego też kiedy lord Raglan w jego miejsce wyznaczył w grudniu lorda Pauleth, położenie widocznie się polepszyło. Ale pierwszą wielką reformę wprowadziła dobroczynność prywatna. Składka zbierana przez *Times*, któréj owoc wybornie był rozrządzany przez p. M. Donald, korespondenta tego dziennika; poświęcenie się mis Nightingal i jéj bohaterskich towarzyszek, pomoc wielu duchownych, przyniosły wielką ulgę cierpieniom chorych. Podniesiono przez to wiele upadłéj odwagi i ocalono nie jedno życie.

Komitet rozebrawszy odpowiedzi udzielone na przeszło 21,000 pytań; oświadcza w treści że pierwszemi przyczynami nieszczęść armji. były okoliczności w jakich wyprawa miała miejsce. Nie znano fortecy którą miano atakować, ani stanu kraju na który wykonano najście. Spodziewano się prędkiego powodzenia i nie myślano o potrzebach zimowéj kampanji. (*I. B.*)

A F R Y K A.

— Nowy władca Tunis, Mohammed Bey, zdaje się chcieć wejść na zbawienną drogę reformy nadużyć. które dotychczas ciężyły nad krajem którego został monarchą. Już liczne środki nader ważne dla rolnictwa i handlu, zostały przez niego przedsięwzięte, a między innemi redukcja w stosunku 50 do 70 pCt. opłaty pobieranej przez skarb tunetański od zbioru zbóż i zniżenie z 25 na $6^1/_4$ pCt. opłaty na targach publicznych od przedaży wielbłądów i bydła. Monopol wyrobu wapna i cegieł, został także zniesiony.

Te mądre rozporządzenia zostaną zapewnie wkrótce uzupełnione przez zniesienie podatków od soli i tytoniu.

Jednem z pierwszych starań nowego beja, było przywrócenie biegu sprawiedliwości, przerwanego od lat trzech. Wrócił także wolność jednemu księciu swojej rodziny, synowi Sidi Otman beja, zamkniętego od roku 1814 w pałacu Bardo, przez podejrzliwą politykę poprzednich bejów. (*Independance Belge*).

A U S T R J A.

Piszą z Paryża 7go czerwca do *Indépendance Belge:*

»Wyborny wasz korespondent z Berlina. pisał przedwczoraj, że okólnik austrjacki z dnia 25go sprawił wielką wrzawę w Niemczech. Przypadek dyplomatyczny podał mi w ręce ten dokument. Nie mogłem go odpisać, ale z przeczytania zapamiętałem główny ustęp i część przedstawiającą najwięcéj interesu. To więc co tu podane jest prawie dosłownem przytoczeniem. Wiadomo, że ten dokument został doręczony przez posłów austrjackich w państwach niemieckich, ministrom spraw zagranicznych w tych państwach.

Okólnik rozpoczyna się krótkiem opowiadaniem konferencji wiedeńskich, poczem przystępuje do pierwszych propozycji Austrji. Zostały one odrzucone przez mocarstwa zachodnie, ponieważ jak się zdaje nie zostały zrozumiane należycie. Gabinet austrjacki przeto odesłał znowu swoje propozycje do Londynu i Paryża, z prośbą rozpatrzenia ich na nowo z dodaniem nowych objaśnień i prośbą do mocarstw zachodnich, aby się zastanowiły nad skutkami tego odrzucenia dla całéj Europy.

Nie lepiéj powiodło się Austrji jak pierwszym razem. Wobec tego niepowodzenia, rząd cesarski nie zaprzecza jednak mocarstwom wojującym, prawa przedstawiania warunków daléj posuwających się niż pierwotne zasady, ale w takim razie Austrja zostawi mocarstwom odpowiedzialność za to co może wypaść z tego, albowiem rzecz ta przekroczy już zakres protokułu grudniowego. Wszystko zależyć będzie od postępu wojny i od wypadków.

Rząd austrjacki pozostaje prosto i wiernie przywiązanym do zobowiązań jakie przyjął poprzednio. Trzyma się on zasad uznanych na konferencjach i nie przestanie bronić całości państwa tureckiego przeciw nowemu atakowi (sic).

W tém położeniu Austrja będzie musiała czekać chwili, w któréj całym swoim ciężarem wpłynie na korzyść pokoju po wznowieniu negocjacji, opierając się na wykonaniu czterech punktów gwarancji tak jak je rozumie.

Reszta okolnika nie ma ważności. Czytając ten dokument, łatwo pojmujemy wrażenie jakie on sprawił w Niemczech. Nie będziemy się wdawali w komentarze jakie on mógłby wywołać. Może powody tego obrotu, albo przynajmniéj tego zatrzymania się Austrji, wkrótce zostaną poznane, szczególnie jeśli jak można wnosić, sejm frankforcki zostanie wkrótce wezwany do rozpraw w tym przedmiocie.«

— Cesarz niedawno zatwierdził projekt oznaczający liczbę garnizonu Wiedeńskiego na 30,000 ludzi, to jest cztery pułki piechoty i trzy jazdy. To zarządzenie spowoduje potrzebę zbudowania wielu nowych koszar albo powiększenia już istniejących. (*J. de St. P.*)

F R A N C J A.

Paryż 20 Czerwca. Cesarzowa wyjeżdża 24 b. m. do kąpieli pyrenejskich. Towarzyszyć jej będzie tylko księżna d'Essling i kilka innych osób; wątpią żeby Cesarz mógł z nią teraz pojechać. Pobyt Cesarzowej na południu trwać ma miesiąc. Miejscowe dzienniki donoszą, że pan Fould przygotuje wszystko w rezydencji cesarskiej w Biarritz na przyjęcie dostojnych osób których tam oczekują.

Wczoraj po wielkim obiedzie odbyła się w Tuilleries fetka familijna na pożegnanie Króla portugalskiego, który jutro opuszcza Paryż. Cała rodzina napoleońska była tam obecną. Podziwiano piękność margrabiny Campollo, córki księcia Lucjana, z którą Cesarz otworzył bal. Król portugalski tańczył z Cesarzową, a książe Oporto z księżną Matyldą.

— Pan de Morny jutro powróci do Paryżo z Bourbonaise, gdzie bawił cztery dni.

— Liczba zwiedzających dziś wystawę jest przynajmniej tak wielka jeśli nie większa niż wczoraj. (*Independancc Belge*).

Paryż 21 Czerwca. Moniteur ogłasza dziś zrana postanowienie cesarskie, zwołujące senat i ciało prawodawcze na dzień 2 lipca r. b. To zwołanie, mówi dziennik urzędowy, nie było nieprzewidziane. Przy zamknięciu przeszłych posiedzeń, rząd dał do zrozumienia, że środki finansowe spowodują bliskie zwołanie.

Król portugalski i książe Oporto wyjechali dziś z Paryża. (*Independance Belge*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 16 Czerwca. Kortezy nareście na wczorajszém posiedzeniu ukończyły rozprawy nad zasadami konstytucji, wyjąwszy kilka poprawek drugo-rzędnéj ważności zaproponowanych przez różnych członków Zgromadzenia. Te rozprawy rozpoczęte 23go stycznia. trwały zatém blisko 5 miesięcy. Sądzimy że mało jest przykładów tak pracowitego porodu.

Ważna kwestja zaprowadzenia sądu przysięgłych dla zbrodni zwyczajnych, została rozstrzygniętą co do zasady, przez przyjęcie 27méj zasady, odsyłającéj do zwyczajnych kortezów wotowanie prawa organicznego dla téj instytucji, którą Hiszpanja pierwszy raz zostanie uposażoną. Poprawka pana Bautista Alonzo, z talentem rozwinięta przez autora, a żądająca aby to prawo organiczne roztrząsane było przez kortezy ustawodawcze. została odrzucona większością 107 głosów przeciw 70,

Madryt 18 Czerwca. Depesza pod tą datą donosi. że drożyzna chleba spowodowała nowe zawichrzenia w Santjago. ale takowe zostało zaraz przytłumione. Według tejże depeszy, królowa miała w tym dniu wrócić do Madrytu. Kwestja finansowa jeszcze nie została rozstrzygniętą. (*Independance Belge*).

— Czytamy w *Independance Belge* z dnia 21go czerwca:

Jeśli mamy wierzyć dziennikowi madryckiemu *Epoca*, plan pana Bruil, następcy pana Madoz, jest następujący: Podatek stęplowy będzie upowszechniony, *consumos* (opłaty akcyzowe) będą przywrócone z pewnemi modyfikacjami, stopa podatku od soli będzie nieco podniesioną i rewizja taryfy celnéj zostanie przyspieszona.

Nie zaręczamy za te projekta, ale to pewna, że rząd nie zezwoli na przerwanie posiedzeń kortezów, dopóki nie zostaną przedsięwzięte jakie środki w celu wydobycia skarbu ze smutnego położenia w jakiem się znajduje.

Według depeszy telegraficznéj z d. 19, plan finansowy p. Bruil, ma być przedstawiony na posiedzeniu d. 21 b. m. Taż depesza donosi, że kortezy w dniu 19 potwierdziły postanowienie względem kolei żelaznéj z Barcelony do Saragossy.

Spokojność zdaje się wracać na wszystkich punktach półwyspu. (*Independance Belge*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— *Zeit* pod rubryką z Konstantynopola 28 maja podaje następujące szczegóły:

Korespondenci francuscy z Kamiesz odznaczają się szczególnem umiarkowaniem i skromnością, które to przymioty nawiasem mówiąc, nie są im właściwemi. Wyznają oni z otwartością, że położenie ich jest bardzo trudne a nawet niezmiernie krytyczne. Przyznają wyższą siłę swoich przeciwników, mądrą taktykę, wyborny kierunek, roztropność, trafność rzutu oka naczelnego wodza rossyjskiego i t. d., a co najdziwniejsza jeden z tych korespondentów przytacza mowy pogrzebowe przy chowaniu zwłok tego lub owego oficera, a z których pokazuje się zupełne zniechęcenie żołnierzy. Skutkiem niezmiernego mnóstwa trupów, zaledwie lekko pokrytych ziemią w ciągu ostatnich dziesięciu miesięcy w okolicach Sebastopola, powietrze przepełnione jest wyziewami zaraźliwemi, wywierającemi najszkodliwszy wpływ na stan zdrowia wojska, chociaż raporty urzędowe nie wspominają wcale o tej okoliczności. W czasie Ramazanu uczniowie gimnazjum francuskiega w Bebek, otrzymali pozwolenie zwidzenia meczetu Ś-tej Zofji, gdzie przyjęli ich bardzo uprzejmie imani, którzy dotychczas nieprzypuszczali żadnego niewiernego do tej sławnej świątyni, przynajmniej w czasie świętego miesiąca.

— Ze śmiercią doktoza Fratsi, liczba lekarzy francuskich zmarłych w Gallipoli, Warnie, Konstantynopolu i Krymie, doszła do 28. Straty służby lekarskiej w armji angielskiej są jeszcze większe, bo dochodzą do 50 zmarłych. (*Journal de St. Peter.*)

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

Wrocław w połowie czerwca 1855 r.

Stosując się do ogólnego porządku, stolica szląska przyznaje cztery pory roku, oprócz tego jednak w ciągu roku ma jeszcze okresy jéj tylko właściwe a nadające miastu i ruchowi w niem odrębną cechę. Jedna z tych epok stanowczych jest niezawodnie *targ na wełnę*, czyli jak niektórzy obywatele z Poznańskiego wyrażają się „jarmark wełniany“: nie będzie może od rzeczy krótkiemi słowy, ulotnym choć sposobem opisać, cośmy w ciągu tegorocznego spostrzegli.

Jak do wielu innych rzeczy tak i do świetności targu pogoda jest niezbędna, a ta w tym roku prześlicznie nam służyła; ochoczo też brali się wszyscy do dzieła, którzy spodziewali się korzystać z przybywających wkrótce gości wełnę posiadających, a tu „paszami“ nazwanych; kupcy szczególnie sadzili się na pyszne wystrojenie sklepów, dobytnemi a nieraz dziwacznemi inseratami zbogacili kolumny pism publicznych, aby wywabić talary z kieszeni wielmożnych parafian; rogi ulic pokrywały się sążnistemi afiszami i rozmaitego koloru, donoszącemi gdzie, jak, i za ile można się zabawić, słowem każden, który spodziewa się jakiegokolwiek zbioru, był w pogotowiu. Biedni zaślepieni ludzie, którzy nie umieją iść zarówno z postępem czasu i sądzą, że to co było, trwać musi na wieki! Za błogich czasów kiedy nieszczęsna koléj prozaiczna nie istniała jeszcze, kiedy potworna lokomotywa nie przerażała nas swym świstem, przywiózł gospodarz nietylko wełnę, ale i żonę i starsze przynajmniéj dzieci, a umieściwszy rodzinę swoję w hotelu, w domie zajezdnym lub prywatnym, poszedł sobie spokojnie tam, gdzie złożono napchane jego wańtuchy, i zajął się sprzedażą. Jejmość jako troskliwa gospodyni już w domu zanotowała sobie, co trzeba będzie w mieście kupić; podczas gdy mąż stara się o kupca, ona uzupełnia konotatkę swoję, a skoro tylko wełna szczęśliwie umieszczona i pieniądze za nią wyliczone, puści się z małżonkiem za sprawunkami. Kupuje się naturalnie tylko co koniecznie potrzebne i targuje się wszędzie jak o konia; ale po sklepach kapelusze, hafty, materje i t. d. tak zwodniczo uśmiechają się do pani, że długo opierać się nie jest w stanie. Wstąpi tu i owdzie; wyelegantowana młodzież kupiecka nadskakuje i pokazuje co tylko jest w sklepie, przysięgając, zwłaszcza na stare graty, że to jest „du dernier gout, prosto z Paryża,“ i zaklinając się, że nie ma nic tańszego. Pan mąż przez niejaki czas cierpliwie słucha wszystkie te polecenia i pochwały; nakoniec jednak to go nudzi, a jejmość uważając to, radzi mu, żeby poszedł napić się lampeczkę wina lub posilić się befstekiem, a sama już przyjmuje na siebie przykry obowiązek ulokowania zarobku z owiec. Jako dobry mąż jegomość usłucha rady kochanéj swéj połowicy, wstępuje do sąsiedniéj winiarni, trafia tam na wesołe grono znajomych, a niedługo lodem ochłodzony Montebello lub Clicquot jest w robocie. Mniejsza o to, że przy objedzie głowa cokolwiek ciężka: drzemka to wszystko naprawia, a na wieczór czerstwy ojciec zupełnie jest w stanie zaprowadzić rodziny swéj do teatru lub do jednego z rozlicznych i rzęsisto oświeconych ogrodów, aby godnym sposobem skończyć dniówkę.

Tak to dawniéj bywało, a wrocławiaki przytem dobrze się mieli; dzisiaj zaś, to wcale inaczéj a nie lepiéj. Gospodarz naprzód wysyła wełnę, goni za nią pierwszym pociągiem, a przybywszy leci pędem do składu swego; zaledwie że wstąpi do cukierni, aby kawę wypić, bo jedyna troska jego jest, żeby jak najprędzéj znaleźć kupca, o co zwykle nietrudno, kiedy targ dobry. Odebrawszy pieniądze, zje gdzieś śniadanie, chodzi za sprawunkami, a ostatnim pociągiem jedzie nazad do domu. Magnifika wraz z konsolacją siedzi w domowém zaciszu, i ukontentować się musi tem, co godny małżonek przywiezie.

Tak to było w bieżącym roku; nie wszyscy panowie ze wsi jednak tak się spieszyli; byli tacy, którzy choć prędko sprzedali wełnę, zabawili dłużéj i sumiennie korzystali z rozrywek z powodu targu wywołanych. Bywali na wyścigach konnych, w cyrku Renza, u małp w ogrodzie narodowym, lub w teatrze, gdzie przed próżnemi ławkami Miss Ella the American waunder pokazała sztuki na koniu. W domu naturalnie o tem nic się nie mówiło; jeden zatrzymał się, aby się radzić sławnego lekarza, a pociesza żoneczkę bliską wycieczką do wód, drugi miał inny ważny interes i wykupuje się piękną mantylką lub innem świecidełkiem: a biedne kobiety wierzą i przyjmują, co łaska męża im przeznaczyła.

Targ w tym roku nadzwyczaj prędko się skończył, bo ochota do kupna była wielka. Gospodarze jednak niebardzo byli zadowoleni, bo jakkolwiek ceny były wysokie, ilość strzyżonéj wełny daleko była mniejsza, niż w poprzednich latach. Kupcy bez wyjątku narzekają, że mało utargowali, a na publicznych miejscach nawet więcéj było widać swojskich niżeli obcych. Ruch wielki trwał najwięcéj kilka dni, a potem wszystko szło znowu zwyczajnym trybem. — Przy cudnéj ciągle pogodzie, kąpiele szląskie już zaczynają się napełniać, a za pięć tygodni najdaléj ulice i ogrody sławnie ludnego Wrocławia będą puste.

Korrespondencja Dziennika Warszawskiego.

AKTA ARCHIWUM BISKUPIEGO

W FRAUENBURGU.

(Ciąg dalszy.)

Wolumen 8 obejmuje listy Maurycego Ferbera do Dantyszka.

Wolumen 9 zawiera listy od roku 1525 do Dantyszka, Gizjusza i kardynała Hozjusza, od bardzo wielu pisywane, a między innymi od Piotra Tomickiego, Bernarda Wapowskiego, Krysztofa Szydłowieckiego, Piotra Kmity, Jana Tarnowskiego, Jana Ocieskiego, Przerębskiego, Marcina Kromera, Wawrzyńca Goślickiego, Benedykta Herbesta, Stanisława Kuczborskiego.

Wolumen 10, listy do Hozjusza od r. 1560—64. Tu między innemi znajdują się instrukcje Filipa Padniewskiego dane Hozjuszowi w poselstwach do cesarza niemieckiego, listy Jana Łaskiego (synowca prymasa), Patrycego Nideckiego, Jakóba Uchańskiego.

Wolumen 11, listy do Hozjusza od roku 1550—1566. Tu między innemi znajdują się ważne listy Kostków.

Wolumen 12, listy do Hozjusza od roku 1557—1574: między innemi bardzo ważne Stanisława Górskiego, Ulryka Hozjusza, Jana Działyńskiego, Stefana Mikona.

Wolumen 13, listy łacińskie i polskie do Hozjusza od roku 1564 do 1565 od Ulryka Hozjusza, Czarnkowskich, Dębińskiego.

Wolumen 14, listy do Hozjusza od roku 1565 do 1567, między innymi od sławnego Andrzeja Krzyckiego, Działyńskich.

Wolumen 15, listy do Hozjusza od roku 1565 do 1569, między innymi od Herburtów, Czemów.

Wolumen 16, listy do Hozjusza od roku 1567 do 1569, między innymi od Andrzeja Patrycjusza Nideckiego, od Myszkowskiego, Adama Konarskiego, Stanisława Sokołowskiego.

Wolumen 17, listy do Hozjusza od roku 1551 do 1569.

Wolumen 18 zawiera akta kardynała Hozjusza tyczące się Warmji, całe po niemiecku pisane.

Wolumen 19 zawiera listy kardynała Hozjusza do rozmaitych osób pisywane, najwięcéj zaś do Kromera.

Wolumen 20 zawiera rękopism polemicznéj treści, jak się zdaje pióra Hozjusza.

Wolumen 21 zawiera niedrukowane Hozjusza *Additamentum ad confessionem fidei.*

Wolumen 22 zawiera listy Piotra Wolskiego biskupa płockiego, do Hozjusza i Kromera, ważne.

Wolumen 23 listy Samsona a Worein i Łukasza Podoskiego, do Hozjusza i Kromera.

Wolumen 24 obejmuje bardzo ważne listy Commendoniego i innych kardynałów do Hozjusza; jest to nieoceniony materjał do historji kościoła polskiego.

Wolumen 25 zawiera pomiędzy innymi listy sławnego jezuity Fabjana Kwadrantyna, autora żywota Anny austrjaczki, do Hozjusza.

Wolumen 26, listy Jakóba Uchańskiego do Hozjusza, Stanisława Karnkowskiego do Kromera, bardzo ważne do historji kościoła polskiego.

Wolumen 27, listy Andrzeja Lipskiego do Szymona Rudnickiego biskupa warmińskiego, Zajączkowskiego do Hozjusza i Kromera.

Wolumen 28, listy do Kromera od roku 1548 do 1569 pisane, między innymi od Karnkowskiego.

Wolumen 29 zawiera listy od roku 1549 do 1570 od rozmaitych osób do Kromera pisywane, między tymi od Krasińskiego biskupa krakowskiego, Piotra Myszkowskiego, Jana Dymitra Solikowskiego

Wolumen 30 obejmuje listy od roku 1571—1575 od Solikowskiego, Krasińskiego i innych.

Wolumen 31, listy do Kromera od roku 1576 do 1577, od rozmaitych, mniéj w dziejach naszych głośnych osób.

Wolumen 32, od roku 1569 do 1577 zawiera listy ks. Płazy do Kromera.

Wolumen 33 zajmuje listy do Kromera od roku 1571 do 1588. Tu są ważne listy Adama Konarskiego biskupa poznańskiego i Jana Przerębskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Wolumen 34, listy od roku 1578 do roku 1581 do Kromera; tu są między innemi listy od sławnego jezuity Stanisława Grodzickiego. (*d. c. n.*)

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Borowski Jan ob. z Bytonia. — *H. Sas.* Błeszyński Feliks ob. z Młodzianowa. — *H. Drezd.* Dembowski Józef ob. z Pułtuska, — *H. Pols.* Morzycki Apolinary ob. z Piastowa. — *H. Wileń* Sokołowski Wiktor ob. z Olszewa.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Budziszewski Stefan ob. do Łomży, Chaniewski Aleksander ob. do Konopnicy, Kołakowski Ksawery ob. do Samowłodzia, Zabokrzecki Julian ob. do Dąbia.

TEATR ROZMAITO. Jutro: *Kobiety z kamienia.*

Dziś rano stopni ciepła 11, wczoraj w południe 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 11.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 49ty *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego.*

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować — Warszawa dnia 14 [26] Czerwca 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.